

Mandat na nowej drodze

Na oddanym w grudniu nowym odcinku wylotowej drogi z Kielc numer 77 ciągle leży żwir. Ograniczenia prędkości kierowcy nie rozumieją, a policja ich karze



Na nowej drodze ekspresowej przez Kielce od dnia otwarcia czyli od ponad miesiąca leży żwir, który jest powodem ograniczenia prędkości do 70 kilometrów na godzinę.



Małgorzata Pawelec, rzeczniczka prasowa Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Kielcach:

- W tym tygodniu sprawa nadmiaru kruszywa i ograniczenia prędkości na nowym odcinku drogi 74 została rozwiązana. Jeśli wykonawca nie zamiecie kamyków, to wynajmiemy firmę, która to zrobi a Fart obciążymy kosztami sprzątnięcia.

Kierowcy nie chcą jeździć wolno po nowym, oddanym w grudniu ubiegłego roku, odcinku drogi ekspresowej numer 74 przez Kielce w kierunku Sandomierza tylko dlatego, że wykonawca nie posprzątał nadmiaru żwiru. Policja nie przyjmuje żadnych wyjaśnień i wystawia mandaty za nadmierną prędkość.

Nowa droga została oddana do użytku 17 grudnia 2011 roku i pierwszego dnia jej użytkowania kierowcy zawiadomili nas o kruszywie zalegającym na jezdni. Nie tylko utrudnia on jazdę, ale także uszkadza szwy w samochodach.

WOLNO PO DWÓCH PASMACH

- Jestem ofiarą nowej drogi. Zaraz po otwarciu ustawiono ograniczenie prędkości do 70 kilometrów na godzinę, bo wykonawca pozostawił zbyt dużo kamieni na jezdni i szybka jazda byłaby

zbyt niebezpieczna. Znak ustawiony z tego powodu może stać dzień, dwa a nie ponad miesiąc. A policja skrętnie to wykorzystuje. Jeździ nieoznakowanym radiowozem i łapie kierowców jadących szybciej. I sypią się mandaty po 500 złotych. Jak długo ma trwać ta sytuacja? Kiedy ten znak w końcu zniknie? Po co nam droga, po której trzeba się wlec? - zadzwonił do nas kierowca ukarany mandatem.

Drogowcy zapewniają, że w tym tygodniu sprawa zostanie rozwiązana.

- Na nowej drodze może leżeć trochę kruszywa, ale tutaj jest go za dużo i stwarza niebezpieczeństwo. Powinien go usunąć wykonawca, czyli firma Fart. Część żwiru została zamieciona, ale za mało. Zdecydowaliśmy, że w tym tygodniu sprawa zostanie definitywnie zakończona. Jeśli rozmowy nie pomogą i kamyki nie zostaną uprzątnięte, to zlecimy to innej firmie, a Fart obciążymy kosztami. Zastanawiamy się

także nad karą - wyjaśnia Małgorzata Pawelec, rzeczniczka prasowa Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Kielcach.

NORMALNY PROCES, ALE ŻWIRU ZA DUŻO

Dlaczego kierowcy musieli tak długo czekać na działania drogowców?

- Uwalnianie kruszywa wtłoczonego w nawierzchnię jest normalnym procesem technologicznym na nowej drodze, ale tutaj wyszło go za dużo. W tym czasie obserwowaliśmy drogę i robiliśmy badania laboratoryjne, aby sprawdzić czy nawierzchnia została prawidłowo wykonana. Wszystko jest w porządku, ale potrzebowaliśmy czasu, aby to sprawdzić. Wysłaliśmy także pisma do Fartu, aby zamiótł kruszywo - tłumaczy rzeczniczka.

Pod nieobecność prezesa Fartu, który przebywa w tym tygodniu na urlopie jego zastępcy nie chcieli z nami rozmawiać.

Agata KOWALCZYK